

Bogusław NOWOWIEJSKI

Białystok

**ZE WSPÓŁCZESNEJ PERSPEKTYWY O PRZYSŁOWIACH
W NIEMIECKO-POLSKIM SŁOWNIKU K.C. MRONGOWIUSZA
Z POŁOWY XIX WIEKU**

W polskiej tradycji leksykograficznej przysłowia stanowiły od najdawniejszych czasów ważny element warsztatu słownikarza. Za prawdziwego prekursora w tym względzie, słusznie uważa się Jana Mączyńskiego, który do swego *Leksykonu* wprowadził ok. 500 przysłów (nie licząc zapisów wariantowych). Wprawdzie do paremii zaliczył także frazy oraz zwroty i wyrażenia przysłowiowe, ale liczba ta i tak robi wrażenie (Witczak 1987, 352-353). Zapoczątkowaną przez najwybitniejszego polskiego leksykografa doby odrodzenia tradycję podtrzymali inni twórcy słowników, w tym Linde (Matuszczyk 2006, 224-225).

Nic zatem dziwnego, że w słowniku Mrongowiusza, który skwapliwie korzystał z dorobku polskiej leksykografii, zwłaszcza Lindego, ale też Knapiusza, Trotza, Bandtkiego i Trojańskiego (Nowowiejski 2006), nie brak przysłów¹, czyli „minimalnych tekstów utrwalonych w społecznym zasobie tekstów i formuł tekstowych” (Lewicki, Pajdzińska 1983, 307). Na blisko tysiącu stron najobszerniejszego, trzeciego wydania *Dokładnego niemiecko-polskiego słownika* Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza z 1854 roku przygotowanego do druku przez bliżej nieznanego Wilibalda Wyszomirskiego znajdziemy ich blisko 800. I to wyłącznie *sensu stricte*, czyli tzw. przysłów właściwych różniących się od frazeologizmów tym, że są wypowiedzeniami samodzielnymi treściowo i mają sentencjonalny charakter (Skorupka 1985a, 364).

To bogactwo polskich paremii wynika z różnych przyczyn, przede wszystkim z charakteru słownika, zwłaszcza z tego, że to polski materiał służy objaśnianiu haseł niemieckich. Pozwala to autorowi słownika z dużą większą swobodą,

¹ Przysłowia, zarówno niemieckie, jak i polskie, są oznaczane, choć niekonsekwentnie kwalifikatorami *Sprichwort* 'przysłowie', *sprichwörtlich* 'przysłowiowe' lub ich skrótami: *Sprüchw.*, *Sprichw.*, *Spr.*

niż w wypadku dwujęzycznego słownika z językiem polskim na pierwszym miejscu, kreować sposób przedstawiania oraz organizować dobór rodzimej leksyki.

Nagromadzeniu polskich przysłów sprzyja, zgodny z duchem epoki, wzorcowymi rozwiązaniami oraz dwujęzycznym charakterem słownika, alfabetyczno-gniazdowy układ haseł oraz charakterystyczny dla słowników przekładowych sposób ich objaśnienia, sprowadzający się do przedstawiania najbliższych znaczeniowo i funkcjonalnie odpowiedników (Piotrowski 1994, 164-166). Dzięki temu, w obrębie gniazda (choć nie ma w tym zakresie mowy o żelaznej konsekwencji) są obecne nie tylko podstawowe hasła, ale też niemieckie frazeologizmy i przysłowia, dokumentujące użycia i znaczenia hasła, którym – rzecz jasna – towarzyszą różnokształtne polskie odpowiedniki. Dobrą ilustracją takiej właśnie organizacji artykułu hasłowego stanowią następujące przykłady:

Narr – głupiec, błazen, dureń, durak, kiep, dudek. *Obydwaj błazny, jeden kiep, drugi dureń. Er wird kein Narr* (dosł. nie będzie głupcem) – *nie dudek Jakubek. So wie der Narr, so seine Kappe* (dosł. jaki dureń, taka jego czapka) – *każda głowa ma swoją czapkę; jaki dudek, taki czubek. Den Narren erkennt man an seiner Kappe* (dosł. głupca poznaje się po jego czapce) – *znać dudka z czubka. Ein Narr macht viele Narren* – *jeden błazen tysiąc błaznów urobi. Sich zum Narren machen* (dosł. zrobić z siebie durnia) – *wystawić się na kpa. Glaube nicht du habest einen Narren vor dir* (dosł. nie sądzisz, że masz przed sobą durnia) – *nie na dudkaś trafił. Einen zum Narren haben oder machen* – *za błazna kogo mieć, na głupca kogo wystawić; wystrychnąć kogo na dudka.*

Gast – gość, zawitalec. *Zu Gaste bitten* – *zaprosić w gościnę, Zu Gaste sein* – *być zaproszonym, być w gościnie. Sprüchw. Ungebetene Gäste setzt man unter den Tisch* (dosł. nieproszonych gości sadza się pod stołem) – *gdzie kogo nie proszą, kijem go wynoszą. Ein schlauer Gast* (niem. *schlau* ‘chytry’) – *człowiek szpakami karmiony. Gość bez rozmowy tylko brzuchopas za beczkę stoi. Gość z brzuchem tylko i z zębami godzin siedzieć jest z ostami. Spr.* *Gość w dom Pan Bóg w dom. Gościa kiedy więc masz w domu nie czynźże przy nim gomonu* (stpol. ‘zwada’). *Gość i ryba trzeciego dnia cuchnie.*

Już tylko te dwa zaprezentowane artykuły hasłowe dobitnie pokazują, że polskie przysłowia pełnią w słowniku Mrongowiusza dwie podstawowe funkcje – albo są odpowiednikami niemieckich kontekstów (głównie sentencjonalnych), jednego lub kilku w jednym artykule hasłowym, albo stanowią swoiście niezależną, dosłowną lub przenośną, ilustrację kontekstową użycia rodzimego odpowiednika hasła niemieckiego.

Daje tu o sobie częściowo znać pewna właściwość interesującego nas słownika, którą dzieli on z innymi leksykograficznymi opracowaniami epoki, mianowicie semazjologiczno-onomazjologiczny charakter objaśnień. Ten element słownikarskiego warsztatu Mrongowiusza jest dobrze widoczny w kolejnych przykła-

dach, gdzie objaśnienia formalno-semantyczne towarzyszą pojęciowym: **Geld** (pieniądze): *Bez pieniędzy do targu, bez soli do domu; Kto nie ma brząkaczów (monet), ten nie ma i pomagaczów*), **Safran** (szafran): *Lepszy funt szafranu, niż wóz siana; Lepszy funt złota niż centnar ołowiu*, ale najbardziej tam, gdzie leksyko- graf nie poprzestaje na podaniu jednego odpowiednika, lecz proponuje kilka alternatywnych ekwiwalentów, bliskich pojęciowo powiedzeniu niemieckiemu: **Wie gewonnen, so zerronnen** (dosł. Jak się zdobyło, tak się rozpułyło, roztopiło) odpowiadają polskie powiedzenia: *Jak przyszło, tak poszło; Jak nabył, tak zbył; Małe parta pójdą do czarta; Co na cie przyszło, na przewozie odeszło; I źle nabyte, nie bywa dobrze przeżyte*; czy: **Wie man in den Wald schreiet, so schallt es wieder** (dosł. Jak się w las krzyczy, tak się wraca), polskie: *Jak głos w las idzie, tak z lasa odbija; Jak ty komu, tak on tobie; Bru na bru, fru na fru; Jak gola, tak biją; Jakie częstowanie, takie dziękowanie; Jak dudy nadmiesz, tak grają*.

Poza tym zdarza się i tak, że onomazjologiczny punkt widzenia dominuje nad ujęciem formalnym, jak w przykładach: **Grindig** (parchaty): *Kociół garnkowi przygania, a oba smolą*; **Jeder** (każdy): *Co Polak, to Stanisław; na Ukrainie co chłopak, to muzykant; co słowo, to nauka*; **Klatscherei** (plotki): *Od rozsiewania wieści, cierpi gęba boleści*; **Sohn** (syn): *Z jedynaka będzie pies albo sobaka*.

Nie bez znaczenia dla liczby polskich przysłów jest też jeszcze inna cecha słownika Mrongowiusza, można jej chyba przypisać miano edukacyjnej, przez którą należy rozumieć nie tylko pedagogiczne nastawienie, ujawniające się w typowych wskazówkach normatywnych, ale też wykorzystanie wychowawczych przesłań paremii, oraz włączanie w obręb artykułu hasłowego informacji encyklopedycznych.

Chociaż w słownikach dwujęzycznych, zwanych przekładowymi, użytecznych przede wszystkim w nauce języka obcego oraz w translatoryce, element wychowania językowego, o ile w ogóle możliwy, znajduje się w nich na jednym z dalszych planów (Piotrowski 1994, 62), to u Mrongowiusza jest jednak bardzo widoczny. Słownikarz wychodzi bowiem z założenia, że dla Niemca uczącego się języka polskiego ważne są nie tylko objaśnienia semantyczne i gramatyczne, ale też inne istotne właściwości wyrazu czy wyrażenia, w tym społeczny zasięg ich funkcjonowania, nacechowanie stylistyczne lub emocjonalne, dosłowność lub metaforyczność. Dlatego daje rozliczne wskazówki poprawnościowe i stylistyczne, doradza, poucza, ostrzega. Czyni to przede wszystkim za pomocą kwalifikatorów wyrazowych, ale też kwalifikacji opisowych i swoistych normatywnych komentarzy (Nowowiejski 2007, 213).

Na wychowawczy charakter słownika składają się także elementy dydaktyczne, moralizatorskie i wartościujące obecne w samych przysłowiach, które

z natury rzeczy wyrażają myśl o kształcie sentencjonalnym, służącą pouczeniu (Skorupka 1985a, 363-364, Butler 1986, 104).

Ostatnim z „wychowawczych” zabiegów Mrongowiusza, uzasadniającym obecność w słowniku wielu przysłów, jest encyklopedyzm stosowanych objaśnień, przejawiający się w przywoływaniu licznych cytatów z literatury pięknej, naukowej i użytkowej oraz przysłów i sentencji. W jakiejś części jest on, być może, przejęty od Lindego (por. Matuszczyk 2006, 281), ale może też wynikać z praktycznego przeznaczenia słownika oraz biografii słownikarza, bogatej w różnorodne przedsięwzięcia dydaktyczne (por. Bieńkowski 1983, zwł. 47-62).

Na pierwszy rzut oka, zbiór niemal 800 przysłów zarejestrowanych przez Mrongowiusza, robi wrażenie dobrze znanych, wręcz współczesnych. I rzeczywiście, takie powiedzenia, jak: *Głodnemu chleb na myśli; Jaka praca, taka płaca; Jeszcze się ten nie urodził, który by wszystkim dogodził; Każdy kij ma dwa końce; Na złodzieju czapka gore; Natura ciągnie wilka do lasu; Nie mów hop, dopóki nie przeskoczysz; Nie taki diabeł straszny, jak go malują; Nie żyjemy po to by jeść, lecz jemy, aby żyć; Pokorne cielę dwie krowy ssie; Śpiesz się powoli; Trafita kosa na kamień itp.*, stanowią bez wątpienia żywy składnik zasobu leksykalnego również współczesnej polszczyzny, co znajduje potwierdzenie m. in. w źródłach dokumentujących zasób polskich paremii XX wieku, jak *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki (SFJP) czy *Nowa księga przysłów polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (NKPP).

Blizsza analiza innych przykładów przekonuje jednak, że to pierwsze wrażenie jest nie do końca uprawnione. I to nie tylko dlatego, że w analizowanym materiale wiele powiedzeń jest dzisiejszemu użytkownikowi języka polskiego zupełnie obcych, nie tylko nieznanym, ale czasem dziwnie, archaicznie brzmiących. Na ten osobliwy zbiór przysłów składają się przede wszystkim powiedzenia, które z różnych przyczyn, głównie wskutek zmieniających się warunków życia społecznego i obyczajowości, poszły w zapomnienie, jak np.: *Głodny woli jeść niż muzyki słuchać/śpiewać; Kiedy trafia kos na kosa, jeden z nich umyka nosa* – ‘przy wyrównanych siłach jeden z rywali zwykle ustępuje pola’; *Komu Bóg rozumu nie dał, kowal mu go nie ukuje; Krótkie kazanie, a długie kielbasy* – ‘o wyższości zalet stołu nad sferą duchową’; *Lisie pomknij się, kuno przed stół, sobolu za stół, baranie za piec* – ‘o nierównym traktowaniu ludzi o różnej pozycji społecznej’; *Łyka drzeć, kiedy się dadzą* – ‘trzeba korzystać z okazji’; *Na bogatego więcej spadło, niż na ubogiego* – ‘niektórym szczęście bardziej sprzyja’; *Na jednej łące wół trawy patrzy, a bocian żaby* – ‘w podobnych okolicznościach zachowujemy się różnie’; *Nie przepiecze mu się* – ‘nie uniknie odpowiedzialności’; *Robota jak na wołu, a jadło jak dla kurczęcia* – ‘o dysproporcji między wykonywaną pracą, a wynagrodzeniem

za nią'; *Za małe pieniądze i psi mięso jedzą* – 'rzeczy tanie, są nic nie warte'; *Żywoć starszego uczy młodego* – 'o wyższości doświadczenia nad młodością'.

O tym, że przysłowie brzmi obco, czasem niezrozumiale, decyduje nie tylko fakt, iż w całości jako spostrzeżenie czy pouczenie odeszło do obyczajowego i językowego lamusa, najczęściej bowiem jest to rezultat obecności w jego składzie leksykalnym dawnych, zapomnianych już wyrazów lub ich znaczeń, czyli archaizmów słownikowych i semantycznych, jak ma to miejsce w wypadku m.in. następujących powiedzeń: *Bóg nie opuści, kto się nań spuści* – 'Pan Bóg nie pozostawi bez opieki tego, kto mu zaufa'; *Długo ten pokuka, co babę oszuka* – 'długo będzie żałował ten, kto oszuka niewiastę'; *Jeśli ojciec koster, takiż się syn bierze* – 'jaki ojciec, taki syn'; *Kto łącno wierzy, ten swym domierzy* – 'łatwowierny płaci za naiwność'; *Kto rządzić domu nie umie swojego, nie podejmuj się pospolitego* – 'kto nie potrafi zaprowadzić porządku we własnym domu, nie powinien brać się za rządzenie innymi'; *Lepiej dziś upatrować niż jutro żałować* – 'lepiej przewidywać niż po fakcie żałować'; *Lepiej poprzedzić niż pośledzić* – 'lepiej coś zrobić przed czasem, niż się spóźnić'; *Lepszy żywioć łyuczany niż jedwabna śmierć* – 'lepsze marne życie niż najwspanialsza śmierć'; *Małe parta idą do czarta* – 'o rzeczach niewiele wartych'; *Mów wilku pacierz, a on woli kozią macierz* – 'o chytrności wilka'; *Nie lubi chmiel za stołem cicho siedzieć* – 'picie piwa idzie w parze z hałasowaniem i awanturowaniem się'; *Robota nikomu nie sromota* – 'żadna praca nie przynosi wstydu'; *Wolałbym, aby mi zajrzano, niż aby mię żałowano* – 'lepiej niech mi zazdroszczą, niż mieliby mnie żałować'.

Obecnym użytkownikiem języka polskiego niejakię kłopoty interpretacyjne mogą sprawiać także te przysłowia, w których – najczęściej uwarunkowane względami rytmu i rymu – zostały zachowane dawne formy morfologiczne i gramatyczne, jak w przykładach: *Jak starzy śpiewają, tak młodzi gwizdają* (gwizdzą); *Kucharza więc rad winuje* (wini), *gdy kto gości źle częstuje*; *Nowa miotła czysto umiata* (zamiata); *Pomieniał* (zamienił) *się stryjek, za siekierkę wziął kijek*; *Kiedy bida* (bieda), *to do żyda, a kiedy po bidzie, cał* (całuj) *mię w dupę żydzie*; *Daleko paś świnie od ogroda* (ogrodu); *Kto nie zna swej wady, niech pyta między sąsiady* (sąsiadami); *Kto się nie poruszy słowy* (słowami), *ten niech czuje kij dębowy*; *Za króla Sasa były dobre czasa* (czasy); *I wilk syt* (syty) *i owca cała*; *Co się wielom* (wielu) *godzi, to w obyczaj wchodzi*; *Wpadłszy między wrony musisz krakać jak i ony* (one); *Kto wzięwszy pilno* (pilnie) *dziękuje, ten się znowu wziąć gotuje* (dzię raczej: przygotowuje).²

Inna rzecz, że Mrongowiusz nie zawsze opowiada się za takimi archaicznymi formami; najwidoczniej kierując się względami praktycznymi, dydaktycz-

² Wspomniany wymóg wersyfikacyjny obowiązuje czasem i we współczesnej polszczyźnie, w której – jak u Mrongowiusza – ciągle aktualne jest powiedzenie *Przyjdzie koza do woza* (SFJP).

nymi, przede wszystkim przeznaczeniem słownika, sam dokonuje w nich modyfikacji, które zapewniają powiedzeniu bardziej zrozumiałe brzmienie, np. zamiast dawnego: *Biada temu domowi gdzie cielę (krowa) dobodzie (dobodza) wołowi* proponuje: *Biada temu domowi gdzie cielę (krowa) rozkazuje wołowi*. Podobnie rzecz się przedstawia w kilku innych wypadkach, m.in. zamiast: *Ubogiemu wszędy piskorz* (jak u Knapiusza), mamy: *Ubogiemu wszędzie piskorz*, w miejsce: *Co często jest na myśli toż i w uściech bywa* (jak u Lindego), pojawia się: *Co często jest na myśli toż i w ustach bywa*.

Zdarza się jednak i tak, że słownikarz idzie za rozwiązaniem proponowanym przez innych, na przykład z kilku wersji przysłowia wybiera bardziej zrozumiałą lub, idąc na kompromis, podaje dwie wersje, bardziej i mniej archaiczną: *Na to kowal chowa kleszcze, żeby go nie ugar(z)ać* (tak Ernesti), *Na to kowal ma kleszcze, żeby ręk nie sparzył* (por. Linde: *Na to ma kowal kleszcze, żeby się nie sparzyć*).

Nieobecność na gruncie współczesnego języka polskiego niektórych przysłów rejestrowanych w słowniku Mrongowiusza może też mieć za przyczynę rezultaty rywalizacji dawnych paralelizmów.

Z taką sytuacją mamy m. in. do czynienia w wypadku dobrze znanego dziś przysłowia: *Jedna jaskółka nie czyni wiosny* (SFJP, NKPP), której w słowniku odpowiada: *Jedna jaskółka nie czyni lata*. Tę dawniej konkurencyjną formę notuje między innymi Trotz. Podobnie rzecz się ma z popularnym i współcześnie: *Nie od razu Kraków zbudowano* (SFJP) czy: *Nie od razu Kraków zbudowany* (NKPP). Mrongowiusz proponuje powiedzenie o zmienionym składzie leksykalnym i innej wymowie: *Nie razem Kraków zbudowany*, obficie zaświadczone m.in. w źródłach XVIII wieku. Nieznane użytkownikom współczesnej polszczyzny powiedzenie: *Serce to nie chłopiec, rozkazać mu nie można* (przytoczone w słowniku zapewne za Lindem), popularne co najmniej od XVII wieku, zastępuje od XIX wieku do dziś: *Serce nie sługa*. Wzbogacone o element liczebnikowy powiedzenie: *Siła złego dwóch na jednego*, a popularne – jak pokazuje dokumentacja – na przestrzeni kilku wieków (XVII–XIX), zostało zaczerpnięte ze słownika Lindego. Z tego samego źródła przejął Mrongowiusz jeszcze bardziej rozbudowane przysłowie: *Złote góry obiecuje, a nie ma i otowianych*, zapomnianą, ale i mniej popularną w przeszłości, wersję żywego obecnie przysłowia: *Obiecować komu złote góry* (SFJP). Także zanotowane przez Mrongowiusza: *Nie pomoże krukowi mydło, ani umarłemu kadzidło*, wyglądające pozornie na kontaminację dwóch różnych powiedzeń, czyli dobrze znanego: *Pomoże jak umarłemu kadzidło* (SFJP, NKPP), z chyba zapomnianym: *Nie pomoże krukowi mydło* (NKPP), jest nieobecną w dzisiejszej polszczyźnie staropolską paremią, zaświadczoną m. in. przez Knapiusza.

Osobną kategorię przysłów czy quasi-przysłów, które zanotował Mrongowiusz, a które nie znajdują dziś uznania, tworzą powiedzenia o literackim rodowodzie, poetyckie trawestacje powiedzeń ludowych lub oryginalne twory pisarzy reprezentujących różne epoki i style. Zapewne ich szczególny charakter, uwarunkowania kontekstowe, ale i względy językowej ekonomii sprawiły, że nie spotkały się one z szerszym odzewem i w związku z tym nie utrwaliły się w powszechnym zwyczaju językowym.

Do takich konstrukcji należy m.in., niewiele mówiące użytkownikom współczesnej polszczyzny, powiedzenie: *Baranek na postawie, ale lis (wilk) na myśli*. Jego autorem jest Mikołaj Rej, który w obszerniejszej i rymowanej formie: *Na postawie baranek, ale lis na myśli. Co wszystkie ludzkie sprawy cicho we łbie skryśli* zamieścił je w *Wizerunku*.

Mało kto z nas pamięta także inne zarejestrowane przez Mrongowiusza przysłowie, mianowicie: *Dobry rozum po szkodzie, lepszy przed szkodą* przejęte prawdopodobnie z bajek Krasickiego. Jego popularnym odpowiednikiem jest dziś często przytaczane, stale aktualne, a notowane przynajmniej od połowy XVI wieku: *Mądry Polak po szkodzie* (SFJP, NKPP).

Równie powszechnie znane: *Nie wszystko złoto, co się świeci* (SFJP, NKPP) zostało w słowniku rozbudowane do postaci: *Nie wszystko złoto, co się świeci z góry*. Z dokumentacji wynika, że Mrongowiusz upodobał sobie kolejną oryginalną formę swojego ulubionego autora, czyli Krasickiego, tym razem z *Monachomachii*.

Wśród wielu powiedzeń dotyczących roli pieniądza w świecie na szczególną uwagę zasługuje obszerny odpowiednik niemieckiego: *Geld gilt viel* (dosł. Pieniądz może wiele), mianowicie: *Niech kto co chce plecie, pieniądz wszystko szafuje i rządzi na świecie*, który jest cytatem z *Syna marnotrawnego* Trembeckiego.

Literacki rodowód ma też zapomniane: *Kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego*, jego źródłem są Mickiewiczowskie *Księgi narodu polskiego*.

Wśród nieznanymi współcześnie przysłów notowanych w słowniku nie brak i takich, których źródło jest trudne, o ile w ogóle możliwe, do ustalenia. Jak bowiem wiadomo (Nowowiejski 2006), Mrongowiusz niekonsekwentnie i niezbyt dokładnie dokumentuje przytaczane konteksty, korzysta ponadto doraźnie z aktualnej prasy i wydawnictw ulotnych, nie unika form o gwarowej czy regionalnej proveniencji, rejestruje przygodne wypowiedzi, poza tym prawdopodobnie sam dokonuje różnych modyfikacji cytatów. Na skutek tych zabiegów powstają konstrukcje wzbogacone lub uszczuplone o całe frazy, ze zmienionym składem leksykalnym, o innych parametrach gramatycznych.

I tak, na skutek uzupełnienia składu dobrze nam znanych powiedzeń o dodatkowe elementy słownikowe, pojawiły się w słowniku, nie znajdujące zaświadczenia w źródłach, konstrukcje: *Wdowiec znalazł u wdowy chleb gotowy* (por.

U wdowy chleb gotowy); *Równy winien i wisieć powinien by snadnie, ten co drabinę trzyma, jako ten co kradnie* (por. *Wisieć powinien snadnie, kto rad kradnie*).

Osobną kwestię stanowi wpisywanie przysłów w konteksty. Wprawdzie ten zwyczaj ma miejsce głównie w żywej komunikacji językowej (Kozarzewska 1974, 411), ale – jak widać – i w słowniku może być dlań miejsce, czego dowodzą przykłady: *Utopia, kraj w którym pieczone gołąbki lecą do gąbki*; *Skwapliwość szkodliwa, co nagle, to po diable*.

Z bardziej rozbudowaną strukturą niż w obecnie funkcjonującym przysłowiu stykamy się w wypadku powiedzenia: *Mądrej głowie dość na słowie, a głupiemu i pięć nie pomoże*. Nie znamy autora tej wersji, wiemy natomiast, że jedyne jej zaświadczenie pochodzi ze źródła o pół wieku późniejszego niż dzieło Mrongowiusza, mianowicie ze zbioru Samuela Adalberga.

Nieco podobnie przedstawia się sprawa powszechnie znanego powiedzenia: *Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje*, rozbudowanego w słowniku o kolejny fragment: *a kto późno, temu gówna*. Zbliżone kształtem, ale bez elementu obscenicznego dopowiedzenia (*a kto późno, to próżno*; *a kto późno, temu różno*), znajdują nieliczne zaświadczenia z drugiej połowy XIX wieku (w tym u Adalberga).

Nie ciesząc się współcześnie wielkim powodzeniem przysłowie: *Kto nie dojrzy okiem (wzrokiem) dokończy mieszkiem (workiem)* przybiera u Mrongowiusza kształt: *Kto nie dojrzy okiem (wzrokiem) musi przypokutować workiem*. Kwalifikator informuje nas jedynie o tym, że mamy tu do czynienia z frazeologizmem zaczerpniętym z żywego języka mówionego ówczesnej Warszawy.

Ogólnopolskie powiedzenie: *Każdy ma swojego mola, co go gryzie*, dobrze znane obecnie i w przeszłości, ma w słowniku kilka odpowiedników, w tym mniej dziś popularne: *Każdy wie najlepiej, gdzie go trzewik gniecie* oraz nie znajdujące źródłowych zaświadczeń i szerzej nieznanne, być może autorskie: *Każdy domek ma swój ułomek* (stpol. *ułomek* 'coś ułamanego'). Podobnie rzecz się ma w wypadku pouczenia: *Kto za młodu oszczędza, nie będzie potrzebowski*. W postaci z neologizmem, popularnego w różnych wersjach powiedzenia, źródła nie notują.

U Mrongowiusza mamy też do czynienia z kontaminacjami różnych postaci przysłów. Na przykład w zanotowanym przezeń: *Wstąpił do piekłów, po drodze mu było, tam się nie bawił, bo gorąco było* pierwszy człon, z archaicznym dopełniaczem, jest prawdopodobnie przejęty z Lindego (tu dalej: *jechał z Krakowa do Warszawy przez Lublin*); źródła drugiego nie znamy, możliwe, że jest nim popularna w pierwszej połowie XIX wieku poezja Michała Czajkowskiego.

Ostatnią kategorię obcych (nie tylko) współczesnej polszczyźnie przysłów tworzą różnego rodzaju dokładne odpowiedniki przysłów niemieckich, poczynając od modyfikacji tradycyjnych polskich przysłów na wzór niemiecki, na dokładnych kalkach strukturalnych kończąc.

I tak, rodzime – znane co najmniej od XVII wieku – *Im kto więcej ma, tym więcej pragnie*, otrzymuje u Mrongowiusza postać: *Im więcej ma, tem więcej pragnie, nigdy nie umilkną jego życzenia* (na wzór: *Je mehr er hat, je mehr er will, nie schweigen seine Wünsche*). Wyrażana na wiele sposobów od najdawniejszych czasów myśl o tym, aby już w młodości zabezpieczyć się materialnie na starość, brzmi w słowniku następująco: *Kto za młodu oszczędza (ciężko), ten na starość będzie mieć zapas*. Wydaje się, że za wzór posłużyło tu niemieckie: *Wer in der Jugend spart, der im Alter nich darbt*, którego rymowany polski odpowiednik został spopularyzowany dopiero w połowie XX wieku w formie: *Kto za młodu oszczędza, ten na starość nie wie, co to nędza*.

Wprawdzie z NKPP da się wyczytać sugestię, że zaświadczone dopiero w drugiej ćwierci XIX wieku powiedzenie: *Kto się lubi, ten się czubi*, ma rodowód staropolski (Aleksander Fredro, *Śluby panięskie*), albo kresowy, ruski (*Pan Tadeusz* Mickiewicza), jednak na podstawie słownika Mrongowiusza, gdzie mamy: *Was sich liebt, das neckt sich gern* (niem. *necken* ‘dokuczać’) – *Co się kocha, to się lubi z siebie natrzęsać*, można dojść do przekonania, że i wpływu niemczyzny nie można tu wykluczyć.

Charakter dosłownych kalk mają bez wątpienia, nie notowane w rejestrach polskich przysłów konstrukcje: *Kto na przedpieklu mieszka, prosi diabła w kmotry* (por. niem. *Wer in der Nähe der Hölle wohnt, bittet den Teufel zu Gevaterr*); *Niepobożni dwiema drogami chodzą* (por. niem. *Hin und wieder wancken die Gottlosen*); *Jeśli się to na zielonym drzewie działo, czegoż się na suchym spodziewać* (por. niem. *Geschieht dies am grünen Holze, was wird am durren werben*).

Nie wykluczone, że kalką jest także popularne i dziś: *Głód najlepszy kucharz* (por. niem. *Der Hunger ist der beste Koch*), któremu już w XVII-wiecznej polszczyźnie odpowiadało: *Głód za kuchmistrza stanie*.

Mam nadzieję, że przywołany tu materiał, zaprezentowane wnioski ogólniejsze i o bardziej szczegółowej naturze stanowią zachęcające wprowadzenie w bogatą i ciekawą problematykę polszczyzny z połowy XIX wieku, zaświadczonej w niemiecko-polskim słowniku K.C. Mrongowiusza. Liczę, że dalsza praca nad nią potwierdzi słuszność intuicyjnego wyboru obiektu badań.

Literatura (cytowana):

- Bieńkowski W., 1983, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764-1855). W służbie unięowanego języka*, wyd. II, Olsztyn.
- Butler D., 1986, *Przysłowia polskie z formą stopnia wyższego lub najwyższego*, „Prace Filologiczne” XXXIII, s. 95-104.

- Kozarzewska E., 1974, *Przysłowia w kontekście*, „Prace Filologiczne” XXV, s. 411-417.
- Lewicki A.M., Pajdzińska A., 1993, *Frazeologia*, w: J. Bartmiński (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. 2, *Współczesny język polski*, Wrocław.
- Matuszczyk B., 2006, *Słownik języka polskiego S. B. Lindego. Warsztat leksykografa*, Lublin.
- Nowa księga przysłów polskich, 1969-1978*, red. J. Krzyżanowski, t. I-IV, Warszawa.
- Nowowiejski B., 2006, *Źródła niemiecko-polskich słowników Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, „Prace Filologiczne” LI, s. 247-260.
- Nowowiejski B., 2007, *Normatywizm niemiecko-polskich słowników Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, red. B. Nowowiejski, Białystok, s. 211-220.
- Piotrowski, 1994, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa.
- Skorupka S., 1985a, *Przysłowia a wyrażenia i zwroty przysłowiowe*, „Prace Filologiczne” XXXII, s. 359-364.
- Skorupka S., 1985a, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa.
- Walczak B., 1991, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań.
- Witczak T., 1987, *Przysłowia w Leksykonie Jana Mączyńskiego*, „Studia Polonistyczne” XIV/XV, s. 349-364.

PROVERBS IN THE GERMAN-POLISH DICTIONARY
BY CHRISTOPH COELESTIN MRONGOVIUS FROM THE MIDDLE
OF THE 19TH CENTURY FROM A CONTEMPORARY PERSPECTIVE

S u m m a r y

In the first part of the article the author justifies a large number of approximately 800 proverbs, in the strict sense of the word, which appear in the third edition of *Dokładny niemiecko-polski słownik (Detailed Polish-German dictionary)* by Christoph Coelestin Mrongovius from 1854, with didactic pragmatism and other requirements of the nineteenth century lexicographical workshop typical for the then translator dictionaries, including a tendency to serve an edifying purpose.

The second part of the article, which is more extensive, includes conclusions coming from the analysis of the linguistic material. They imply that even though a great deal of the analyzed proverbs seem well known as they are a living element of the Polish language from the turn of the 20th and 21st centuries, a contemporary user of Polish finds many of them not only completely strange and foreign but also archaic. Such a perception is influenced, among the others, by the fact that some proverbs have been completely forgotten for different reasons. Other seem hardly legible in result of their lexical composition, which includes ancient and already forgotten words or their meanings, i.e. dictionary and semantic archaisms; sometimes, past morphological and grammatical forms make a proverb seem strange for contemporary Polish people.